

MARIE CORELIE



ODEJŚCIE
WIELKIEJ
KRÓLOWEJ

CZYLI MAŁY HOŁD NA CZEŚĆ
SZLACHETNEGO ŻYCIA
KRÓLOWEJ WIKTORII
(1901)

**ZROZUMIEĆ BRYTYJSKĄ MIŁOŚĆ
DO MONARCHII ZNACZY POJAĆ,
CO STANOWI DUCHA TEGO KRAJU.**

Marie Corelli

**ODEJŚCIE WIELKIEJ KRÓLOWEJ. HOŁD
NA CZEŚĆ SZLACHETNEGO ŻYCIA KRÓLOWEJ
WIKTORII**

(1901)

Pierwsze polskie wydanie:

Wydawnictwo Horyzont Idei, Damian Tarkowski, Polskie Wydawnictwa Niezależne, Toruń 2023 r.

www.hoid.pl www.sklep.hoid.pl

Facebook.com/HORYZONTIDEI

E-mail: kontakt@hoid.pl

© Damian Tarkowski, Wydawnictwo Horyzont Idei, Polskie Wydawnictwa Niezależne, Toruń 2023 r.

ODEJŚCIE WIELKIEJ KRÓLOWEJ

Wojny i pogłoski o wojnie, naród powstający przeciwko narodowi, te które się już wydarzyły i wszystkie te, które wciąż nam grożą, osiągnęły kulminację w najgorszej katastrofie ze wszystkich, „odejściu” największego, najczystszeo, najlepszej i najbardziej nienaganej Monarchini w naszej historii. Królowa Anglii nie żyje! Słowa te brzmią tak ciężko, jakby ktoś miał powiedzieć: „Na niebie nie ma już Słońca!”.

Dziwnie jest myśleć o Anglii bez Matki-Królowej wielkiego narodu brytyjskiego – zdawać sobie sprawę, że ona, łagodna i dobroczynna Pani tej ziemi, opuściła nas na zawsze! Dorastaliśmy do myślenia o niej jako o niemal nieśmiertelnej. Jej dobroć, i jej współczucie były tak bardzo częścią nas samych, tak głęboko wplecione w samo serce, życie i duszę narodu, że rzadko pozwalaliśmy sobie myśleć o tym, że kiedyś może nam ona zostać odebrana. Zawsze na pozór „pełna życia i sił”, nigdy nie pozwalała swoim poddanym pomyśleć, że coś jej dolega, dzielnie znosiła próby i rozłąki, które załamałyby zdrowie i nerwy niejednej silniejszej i młodszej kobiety, była zawsze, jak się wydawało, gotowa na każde nasze wezwanie. My – rozpieszczone dzieci długotrwałego dobrobytu – przywykliśmy wierzyć, że zawsze będzie w gotowości, w pełni sił, że nasza nieustanna modlitwa i pieśń, którą wszyscy w naszym pokoleniu śpiewali od dzieciństwa – „Boże, chroń Królową!” – będzie tak potężna i przekonująca, że całkowicie rozbroi tego jednego niezwykłego Anioła, który, gdy nadejdzie godzina jego uroczystego nawiedzenia, nie przyjmie żadnego zaprzeczenia, ale

Czeka stojąc z odwróconą pochodnią

By prowadzić nas z łagodnością

Ku Krainie Wielkich Umarłych,

Do Krainy Ciszy.

Udała się tam wielka matka wielkiego ludu. Naród, który wyrósł jak jej własne angielskie dęby, rozpostarty daleko i szeroko, zapuszczając szerokie korzenie i rozprzestrzeniając potężne gałęzie we wszystkich krajach – tak jak jej Imperium Południa zostało przymocowane jak kolejny klejnot do jej korony, ona zrzuciła ziemski diadem i szaty ziemskiego stanu i „przeszła” do tego wyższego stanu istnienia, gdzie wszystkie rzeczy, które wydawały się smutkami, stały się radościami i gdzie oczy zaślepione łzami za utraconymi i ukochanymi, nagle widzą, nie jakby w zwierciadle, niejasno, ale twarzą w twarz.

Smucimy się z powodu utraty naszej ukochanej Królowej, ponieważ jest to najbardziej osobista strata – taka, która jest nie do naprawienia i która będzie ciążyć na angielskim imperium przez wiele lat. Ale nie smucimy się z powodu jej *śmierci*, ponieważ wiemy, nie tylko dzięki wierze chrześcijańskiej, ale także dzięki cudownemu działaniu nauki i jej ostatnim niebiańskim odkryciom, że nie ma czegoś takiego jak śmierć. Wiemy, że gdy dusza jest gotowa udać się do Nieba, ciało opada z tej promiennej Istoty, jak łuska z dojrzałej kukurydzy, i uwalnia ją do wieczności, do niekończącej się radości, dzieł i mądrości; i zaczynamy się uczyć, że wszystkie nasze próby i trudności na tym świecie, czy to próby i trudności wysokiego stanowiska, czy też pokory wobec niższych zadań, są tylko niezbędnym przygotowaniem do tego spełnienia zaplanowanego przez Boga.

Królowa, nasza Matka i Przyjaciółka, żyła ze szlachetną prostotą, która wzbudzała podziw świata. Przyjęła swoje liczne trwogi z cierpliwością i godnością, która w milczeniu wyrażała wszystkim, którzy tylko zechcieli to dostrzec, czystość jej wiary w Boga. Zajmując najszczytniejsze stanowisko na ziemi, jej dni upływały w przyjemnym spokoju, a ona stawała przed nami jako codzienny, niedościgniony przykład nieocenionej wartości domu i życia domowego, z całym jego spokojnym otoczeniem i świętymi wpływami. Nic nie było tak bardzo pogardzane przez Jej Wysokość jak wulgarność

i ostentacja, nic nie było tak przez Nią cenione jak ciche i godne zachowanie, prostota w ubiorze i łagodność w sposobie bycia. Ekstrawagancja, luźne obyczaje i obraźliwe afiszowanie się z bogactwem, tak obecnie powszechne w londyńskim społeczeństwie, spotykały się z jej skrajną dezaprobatą, a takie wady współczesnego smaku często podawano jako powód, dla którego tak rzadko odwiedzała metropolię. Była wcieleniem kobiecości w jej najlepszym wydaniu; jako młoda dziewczyna opisywana była przez ówczesnych kronikarzy jako prosta i skromna, niewzruszona i pełna wdzięku, jako żona i matka była oddana swoim obowiązkom, uwielbiała swojego męża i dzieci, zaś jako wdowa, żadna wierniejsza czcicielka ukochanej pamięci nie została zapisana w annałach naszej historii. Tak jak w naszych starych legendach mityczny król Artur był nazywany „królem bez skazy”, tak być może w odległych wiekach, kiedy my i cały nasz postęp, rozwój, imperializm i potęga znikniemy w nieskończoności, pozostawiając jedynie nikłe echo, jak dźwięk łamiącej się fali na brzegu, przyszłe pokolenia będą mogły poznać Wiktorię jako „Królową bez skazy” za której długiego panowania chwała Anglii wzniosła się na niemalże niezrównaną wysokość!

I tak oto teraz stoimy, pogrążeni w smutku, tak samo jak Tennyson, ulubieniec Królowej, wyróżniony przez nią, napisał o swoim „Sir Bediverze”:

Bezruch zimowego świtu martwego świata

Zdumiał go, i jęknął: „Król odszedł!”

A potem przyszedł mu na myśl wers dziwnego wiersza:

Zmierza z wielkiej głębi do wielkiej głębi!

Królowa odeszła! Jeszcze dużo minie czasu nim w to uwierzmy. Uroczysty i majestatyczny marsz śmierci, stukot stłumionych bębnow, bicie dzwonów pogrzebowych nie pomagają nam uświadomić sobie tego bardziej przekonująco.

Czytamy wiadomości, ronimy łzy, myślimy i zastanawiamy się nad tym, ale tak naprawdę nie rozumiemy jeszcze w pełni wagi ciosu, który spadł na angielskie imperium w postaci śmierci Królowej w tym szczególnym momencie historii.

Uświadomimy to sobie w przyszłości, ale jeszcze nie teraz – jeszcze przez długi czas! Nie możemy wierzyć, że jest ona nadal z nami, a czarny spektakl śmierci, jak sądzimy, musi być tylko złym snem, który przeminie wkrótce wraz z pełnym światłem poranka. Nie jest moim zadaniem bawić się w biografa, są setki wspaniałych mężczyzn i kobiet w kraju, gotowych napisać pełne i szczegółowe wspomnienia o Królowej, opisać jej cnoty, jej dobre uczynki, jej niesłabnące współczucie dla cierpiących i biednych. Ja jedynie staram się wyrazić w tym krótkim hołdzie dla jej nieśmiertelnej chwały to, co czuję, że jest szczególną lekcją życia tej najszlachetniejszej Kobiety spośród kobiet. W czasach takich jak obecne, kiedy gromadzenie bogactw wydaje się być głównym celem istnienia, a pobłażanie sobie regułą codziennego postępowania, a jednak, kiedy pomimo naszych wyjątkowych zalet, naszych nowoczesnych luksusów i wygod, tak wiele z nas jest znużonych, niespokojnych i źle się czuje, podróżując z miejsca na miejsce w poszukiwaniu jakiejś chimery szczęścia, która wiecznie pozostaje nieuchwytna, czyż nie jest rzeczą oczywistą i nadrzędną, że prosta dobroć jest najlepsza? Staroświeckie cnoty – czyż nie ma w nich czegoś słodkiego i przenikającego, jak perfumy tymianku i lawendy w staromodnym ogrodzie? Przypominają się dziś słowa wielkiego Napoleona skierowane do pewnej damy, która ubolewając nad brakiem energii i entuzjazmu we Francji, powiedziała do niego:

– Sir, potrzebujemy prawdziwych *mężczyzn*.

– Nie, Madame – brzmiała kurtuazyjna riposta – potrzebujemy prawdziwych matek!

Tego potrzebuje każdy wielki naród – matek, prawdziwie dobrych kobiet, zadowolonych ze swoich mężów i domów – kobiet, których najdroższą radością w życiu jest takie wpływanie na swoich synów, aby wyrosli na pożytecznych, mądrych, odważnych i honorowych mężczyzn. Ten nieoceniony wpływ czystej i skromnej kobiecości jest tym, co Anglia szybko traci. Wiele z jej matron, szczególnie tych z wyższych sfer, nie zadowala się już byciem matroną – muszą one mieć przyjemności, rozrywki, frywolne zabawy i otaczać się niezwykle młodymi ludźmi, a dzisiejsza dziewczyna jest często doprowadzana do nieprzyjemnej rywalizacji z własną matką w konkursie o niemiłe pochlebstwa i uwagi mężczyzn. Nasza zmarła

Królowa dała kobietom najwyższy przykład tego, jakie powinny być matki – mądre, roztropne, cierpliwe, nigdy nieznużone w czynieniu dobra i zawsze czułe, zawsze kochające. Jakże słodko jest dziś wspominać te małe, czułe słowa, które napisała, gdy ten, który jest teraz naszym królem, był noworodkiem spoczywającym w jej ramionach:

Gdy siedział tam mój cenny, nieoceniony Albert, a między nami nasza mała miłość, czułam się w pełni ogrzana szczęściem i miłością do Boga!

Delikatne serce kobiety, wtedy tak „gorące ze szczęścia”, miało poznać chłód życiowego smutku, ale owa „miłość do Boga” nigdy nie zawiodła, nigdy nie osłabła w swym mocnym zaufaniu i wierze, i właśnie tu było to wielkie światło, które zdawało się wręcz mistycznie wypływać z angielskiego tronu i rozpościerać aureolę wokół angielskiej monarchini. – Jestem zupełnie pewna – powiedziała Królowa, mówiąc o swojej najstarszej córce, wówczas dziecku – że powinna być uczona wielkiej czci dla Boga i religii, i że powinna mieć uczucie oddania i miłości, do których nasz Ojciec Niebieski zachęca swoje ziemskie dzieci, aby miały je dla Niego, a nie takie, które wynikają z drżenia przed Nim ze strachu.

Spis treści

ODEJŚCIE WIELKIEJ KRÓLOWEJ

2